

## JERZY FILIP

ur. 1934; Włodawa



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, niebezpieczne zabawy, zabawa amunicją

### Niebezpieczne zabawy

Wszędzie było tej amunicji, ja wtedy, na szczęście, znalazłem się w szpitalu na operację wyrostka robaczkowego, bo wszyscy moi kumple mieli pełne uzbrojenie. Były całe stopy amunicji węgierskiej wzdłuż szosy, różnego kalibru, Bóg wie co, jakieś granaty. No i wszyscy się zabawiali. Czubek się wyciągało z łuski, trochę prochu odsypywało, do środka czubek, i znów proch. I się podpałało. To wywalało, strzelało. Atrakcja. Najgorsze były takie z przeciwlotniczych pocisków, same czuby, tam rakietka była, świeciła, pocisk leciał. To była atrakcja, chłopcy dłubali, podpalali, kto zdążył, to grało, albo rękę załatwiało. Te moździerzowe pociski w ognisko się pakowało, sama atrakcja. Później zbieraliśmy proch artyleryjski w takich okrągłych, jedwabnych woreczkach, różne gatunki. To wszystko poukładane, zasypane ziemią, odpalało się lont, i tryskała fontanna tego prochu w górę, taka zabawa. Tego było mnóstwo. Każdy miał przynajmniej zamek z karabinu maszynowego, bo się wkładało pocisk w ten zamek, on się skręcał, brało się między dechy, a desek było dużo, bo bednarz był obok, przykręcało się, i tam waliło. Sąsiedzi tam drzewo rąbali i wbijali w drzewo pocisk, a później tam siekierą go w tę sponkę, i to wybuchało. Różne cuda były. Ale mnóstwo kolegów wtedy odniosło różne obrażenia, bo to brak wyobraźni, nieznanostwo skutków tej broni, jak to się rwało. Były kłopoty, sporo zginęło, trochę inwalidów powstało. Ale skocznie żeśmy robili. Tak samo zaklepuchy: puszka napełniona prochem, zaklepana, zawinięta, w denku robiło się dziurę, to się podpałało i rzucało w górę, ona nabierała szybkości, jak rakietka, i to wszystko trzeszczało. A tej amunicji pilnowały radzieckie panie poprzebierane w mundury, i z pepeszami, w beretach, ale chłopaki wiązali se nogawki na dole sznurkiem, i rowami, rowami, [szli] poprzez składy. To była amunicja karabinowa węgierska, ona nie pasowała do niczego. Ale jako takie do strzelania, to dawało radę. Starsi chłopcy wyciągali, bo to były pakowane po dziesięć sztuk, elegancko w pudełeczkach. A skrzynie były pełne, to tysiące tego było. Dopiero później gdzieś je wywieźli, bo nawet

do ruskich karabinów nie pasowały, inne kryzy były. O takie to zabawy były.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2022-03-30, Chełm
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"